Uśmiech szczęścia

Uf!, zdążyłaś. Miałaś szczęście – dobiegłaś w ostatniej chwili. Jeszcze parę sekund, a autobus odjechałby bez ciebie. Więc jesteś szczęśliwa i uśmiechnięta. Rozdajesz uśmiechy nieznajomym ludziom w autobusie i zmierzasz na wolne miejsce. W trzecim rzędzie po prawej stronie, za plecami kierowcy. Siadasz przy oknie. Bardzo lubisz siedzieć przy oknie. Od kiedy ojciec po raz pierwszy zabrał cię do miasta, do Haify, i posadził właśnie na miejscu obok okna, polubiłaś to miejsce szczególnie. Dawało ci ono możliwość intensywniejszego przeżywania podróży. Uwielbiałaś, jak świat na zewnątrz autobusu uciekał za ciebie, przesuwał się, jakbyś była na karuzeli. Potem odkryłaś ten sam efekt podczas jazdy pociągiem. Dlatego dzisiaj również wybrałaś miejsce przy oknie. Mimo że jesteś już dojrzałą kobietą, to nadal masz w sobie tamtą dziewczynkę. Co prawda wiesz już, że świat nie jest tak czysty i niewinny jak ci się kiedyś wydawało, lecz mimo to nadal wiele spraw postrzegasz oczami tamtej właśnie dziewczynki sprzed lat, dziewczynki, którą w sobie nosisz. W ten sposób ratujesz w sobie niewinność dziecka, na przekór życiu i otaczającego cię świata. Zapewne stąd twoje artystyczne zainteresowania i studia na wydziale architektury.

Dzisiejszy dzień jest dniem szczególnym dla ciebie. Dlatego jesteś niejako podwójnie szczęśliwa. Bo nie dosyć że jutro są twoje dwudzieste drugie urodziny, to na dodatek zdążyłaś na ostatni autobus i w domu będziesz przed czasem: dzień wcześniej niż się wszyscy ciebie spodziewają. W ten sposób, myślisz, uda ci się zrobić wszystkim

niespodziankę. I mamie, której nie widziałaś już prawie rok, a za którą bardzo się stęskniłaś. I ojcu, którego, co prawda, widziałaś trzy miesiące temu, gdy całkiem niespodziewanie odwiedził cię w kampusie, ale za którym stęskniłaś się równie mocno jak za nią. Ale przede wszystkim chcesz zrobić największą niespodziankę braciszkowi, którego brakowało ci chyba najbardziej. Brakowało ci tego beztroskiego i zaraźliwego śmiechu. O!, nawet teraz na jego wspomnienie mimowolnie uśmiechnęłaś się do siebie.

Autobus zatrzymuje się. Wsiadają kolejni podróżni. Jedna z kobiet przechodzi obok ciebie i zajmuje miejsce tuż za tobą. Nie zwracasz uwagi ani na nią, ani na innych podróżnych – zajęta jesteś swoimi myślami, które krążą teraz jak wolne ptaki nad krainą twojego dzieciństwa i bliskimi ci ludźmi. Jeszcze tego nie wiesz, ale oni również przygotowali dla ciebie niespodziankę. W końcu jutro są twoje urodziny! Więc cierpliwie teraz czekają na ciebie ze swoimi prezentami i uroczystym urodzinowym przyjęciem. Czekają i... i nigdy już się nie doczekają, a ty nigdy nie dowiesz się, jakie to były prezenty. Nikt z tego autobusu już nigdy niczego się nie dowie, nigdzie nie dojedzie, ponieważ on nigdy nie dotrze do celu swojej planowej podróży. Cel tej podróży został zmieniony. Przez tę kobietę za tobą. Gdybyś może na nią wcześniej spojrzała, może wówczas coś by cię tknęło, może wtedy wyczułabyś podskórnie – tą swoją kobiecą intuicją, że ta właśnie kobieta to niebezpieczeństwo, śmiertelne niebezpieczeństwo! Ale właściwie, czy to możliwe żeby to wiedzieć, wyczuć jakimkolwiek zmysłem? Niechęć i nienawiść tej Arabki jest dobrze skrywana. Ona wie, po co tutaj jest i jest zdeterminowana zrobić to, do czego była w ostatnim czasie cierpliwie przygotowywana.

Nic i nikt nie jest w stanie jej odciągnąć od zrobienia szaleńczego kroku, aby zostać kolejną żywą bombą, jeszcze jedną męczennicą w sprawie, której żadnej Bóg nie patronuje. Bo czyż jakikolwiek Bóg może popierać działania, które naznaczone są jadem nienawiści i szaleństwem zniszczenia? Przecież Bóg to zrozumienie i bezbrzeżne miłosierdzie, więc czy naprawdę może On patronować kultowi nienawiści i śmierci? Ale ta kobieta o tym nie myśli, nie chce tak myśleć – ta Arabka cierpi! I to cierpienie ma tłumaczyć wszystkie jej działania.

Wkrótce stanie się to, do czego była od dawna przygotowywana przez tych, którzy cynicznie i z premedytacją wykorzystują takich ludzi jak ona – zranionych i cierpiących, w rękach których są tylko bezwolnymi narzędziami do zabijania. Wkrótce ty i wszyscy twoi współtowarzysze podróży staną się ofiarami nienawiści tej kobiety; ona również jest tutaj ofiarą, tyle że swojego bólu i cierpienia. I tak już pozostanie. Na zawsze. Jak zatrzymany nagle kadr filmu.

Uśmiechasz się jeszcze raz do swoich myśli. I jest to twój ostatni uśmiech. Za chwilę...